

Drogi Boże  
czy Ty zawsze wkładasz prawidłowe dusze do prawidłowych ludzi?  
I nigdy się nie mylisz, co?

*Cindy*  
(„Listy dzieci do Pana Boga”, Wyd. Pax. 1978)

## Fotografia (1)

Jest to najstarsze zdjęcie, jakie udało mi się zdobyć. Widać na nim żołnierza, który w prawej ręce trzyma łańcuch, do łańcucha przywiązany jest człowiek. Żołnierz i człowiek na łańcuchu patrzą w obiektyw ze skupieniem, widać, że jest to dla nich ważna chwila. Żołnierz jest starszym mężczyzną niskiego wzrostu, jest typem prostego i posłusznego chłopca, ma na sobie przyduży, niezgrabnie uszyty mundur, spodnie marszczą mu się w harmonijkę, wielka, krzywo założona czapa opiera się na odstających uszach, w ogóle wygląda zabawnie, przypomina Szwejka. Człowiek na łańcuchu (twarz szczupła, blada, oczy zapadnięte) ma głowę owiniętą bandażem, widocznie jest ranny. Podpis pod zdjęciem mówi, że ten żołnierz jest dziadkiem szacha Mohammeda Rezy Pahlavi (ostatniego władcy Iranu), a ten ranny jest zabójcą szacha Naser-ed-Dina. Fotografia musi więc pochodzić z roku 1896, kiedy to Naser-ed-Din, po czterdziestu, dziewięciu latach panowania, został zabity przez widocznego na zdjęciu mordercę. Dziadek i morderca wyglądają na zmęczonych i jest to zrozumiałe: od kilku dni wędrują z Qom do miejsca publicznej kaźni — do Teheranu. Włoką się ospale pustynną drogą, w potępieńczym skwarze, w duchocie rozpalonego powietrza, żołnierz z tyłu, a przed nim wychudły zabójca prowadzony na łańcuchu, tak jak to dawniej różni cyrkowcy prowadzali na łańcuchu ćwiczzonego niedźwiedzia dając w napotkanych miasteczkach ucieszne widowiska, z których utrzymywali i siebie, i zwierzę. Teraz dziadek i morderca idą utrudzeni, coraz to ocierając pot z czoła, czasem zabójca skarży się na ból zranionej głowy, ale najczęściej obaj milczą, bo w końcu nie ma o czym mówić — morderca zabił, a dziadek prowadzi go na śmierć. W tych latach Persja jest krajem przygnębiającej biedy, nie ma kolei, pojazdy konne ma tylko arystokracja, więc ci dwaj ludzie z fotografii muszą wędrować piechotą do odległego celu wyznaczonego wyrokiem i rozkazem. Czasem natrafiają na kilka glinianych chat, wynędzniali i obdarci chłopcy siedzą oparci o ściany, beczynni, nieruchomi. Teraz jednak, na widok nadchodzącego drogą więźnia i konwojenta, pojawia się w ich oczach błysk zainteresowania, wstają z ziemi i gromadzą się wokół pokrytych kurzem przybyszów. A kogo to prowadzicie, panie? pytają nieśmiało żołnierza. Kogo? powtarza pytanie żołnierz i milczy przez chwilę, żeby wywołać większy efekt i napięcie. Ten, mówi wreszcie pokazując więźnia, to morderca szacha! W głosie dziadka brzmi nieukrywana nuta dumy. Chłopcy patrzą

na zabójcę z mieszaniną zgrozy i podziwu. Przez to, że zabił tak wielkiego pana, człowiek na łańcuchu też wydaje im się w jakiś sposób wielki, przez tę zbrodnię jakby awansowany do wyższego świata. Nie wiedzą, czy paść z oburzenia, czy paść przed nim na kolana. Tymczasem żołnierz przywiązuje łańcuch do wkopanego przy drodze palika, zdejmując z ramienia karabin (który jest tak długi, że sięga mu prawie do ziemi) i wydaje chłopom rozkazy: mają przynieść wody i jedzenia. Chłopi drapią się w głowy, ponieważ we wsi nie ma nic do jedzenia, panuje głód. Dodajmy, że żołnierz jest też chłopem, podobnie jak oni, i tak samo jak oni nie ma nawet własnego nazwiska, jako nazwiska używa nazwy swojej wsi — Savad-Kuhi, ale ma mundur i karabin i został wyróżniony tym, że prowadzi do miejsca kaźni mordercę szacha, więc korzystając z tak wysokiej pozycji, jeszcze raz nakazuje chłopom przynieść wody i jedzenia, ponieważ sam odczuwa skręcający mu kiszki głód, a poza tym nie wolno mu dopuścić, aby człowiek na łańcuchu umarł w drodze z pragnienia i wyczerpania, gdyż w Teheranie trzeba by odwołać tak niecodzienne widowisko, jakim jest wieszanie na zatłoczonym placu mordercy samego szacha. Wystraszeni chłopi, popędzani z całą bezwzględnością przez żołnierza, przynoszą w końcu to, co mają, czym żywią się sami: są to wygrzebane z ziemi zwiędłe korzonki i płachta wysuszonej szarańczy. Dziadek i morderca zasiadają w cieniu do jedzenia, chrupią z apetytem szarańczę, spluwają na boki skrzydełkami, popijają wodą, a chłopi przygl

ądają im się w milczeniu i z zazdrością. Kiedy zbliża się wieczór, żołnierz wybiera najlepszą chatę, wyrzuca z niej właścicieli i zamienia ją w chwilowy areszt. Okręca się tym samym łańcuchem, do którego przywiązany jest zbrodniarz (żeby ten mu nie uciekł), obaj kładą się na glinianej, czarnej od karaluchów podłodze i znużeni wielogodzinną wędrówką w skwarze rozpalonego dnia, zapadają w głęboki sen. Rano wstają i wyruszają w dalszą drogę do celu wyznaczonego wyrokiem i rozkazem, a więc na północ, do Teheranu, przez tę samą pustynię, w tym samym rozedrganym upale, idąc w ustalonym dotychczas porządku — na przedzie morderca z obandażowaną głową, za nim dyndająca kita żelaznego łańcucha podtrzymywana ręką żołnierza-konwojenta, a wreszcie i on sam, w tak niezgrabnie uszytym mundurze, tak zabawnie wyglądający, w swojej wielkiej i krzywo założonej czapie wspartej na odstających uszach, że kiedy po raz pierwszy zobaczyłem go na fotografii, od razu pomyślałem, że jest zupełnie podobny do Szwejka.

## Fotografia (2)

Na tym zdjęciu widzimy młodego oficera Brygady Perskich Kozaków, który stoi przy cekaemie i objaśnia kolegom zasady działania tej śmiertelnej broni. Ponieważ oglądany na zdjęciu cekaem jest unowocześnionym modelem Maxima z roku 1910, fotografia musi również pochodzić z tego okresu. Młody oficer (rocznik 1878) nazywa się Reza Khan i jest synem żołnierza-konwojenta, którego spotkaliśmy kilkanaście lat wcześniej na pustyni, kiedy prowadził na łańcuchu mordercę szacha. Porównując oba zdjęcia natychmiast zwrócimy uwagę na fakt, że w przeciwieństwie do ojca, Reza Khan jest fizycznym olbrzymem. Jest wyższy od kolegów co najmniej o głowę, ma potężną klatkę piersiową i wygląda na siłacza, który bez trudu łamie podkowy. Mina marsowa, spojrzenie zimne i penetrujące, szerokie, masywne szczęki, usta zaciśnięte, nie ma mowy o najlżejszym nawet uśmiechu. Na głowie ma kozacką papachę z czarnych karakułów, gdyż, jak wspominałem, jest oficerem Brygady Perskich Kozaków (jedynej armii, jaką posiada wówczas szach), którą dowodzi carski pułkownik z St. Petersburga Wsiewołod Liachow. Reza Khan jest pupilkiem pułkownika Liachowa, który lubi urodzonych żołnierzy, a nasz młody oficer jest typem urodzonego żołnierza. Wstąpił do brygady jako czternastoletni chłopiec, analfabeta (zresztą do końca życia nie umie dobrze czytać ani pisać), i dzięki swojemu posłuszeństwu, dyscyplinie, zdecydowaniu i wrodzonej inteligencji, a także dzięki temu, co wojskowi nazywają talentem dowódczym, stopniowo wspina się po szczeblach zawodowej kariery. Wielkie awanse zaczynają jednak sypać się dopiero po roku 1917, kiedy to szach posądzając Liachowa (zupełnie niesłusznie) o sympatie dla bolszewików, zwalnia go ze służby i odprawia do Rosji. Teraz Reza Khan zostaje pułkownikiem i dowódcą kozackiej brygady, którą od tej chwili opiekują się Anglicy. Brytyjski generał, sir Edmund Ironside, na jednym z przyjęć mówi stając na palcach, żeby sięgnąć do ucha Rezy Khana — pułkowniku, jest pan człowiekiem wielkich możliwości! Wychodzą do ogrodu, gdzie w czasie spaceru generał podsuwa mu pomysł zrobienia zamachu stanu i przekazuje mu błogosławieństwo Londynu. W lutym 1921 Reza Khan wkracza na czele swojej brygady do Teheranu, aresztuje stołecznych polityków (jest zima, pada śnieg, politycy skarżą się na chłód i wilgoć cel więziennych), następnie powołuje nowy rząd, w którym zostaje ministrem wojny, a potem premierem. W grudniu 1925 posłuszne Zgromadzenie Konstytu-

cyjne (które boi się pułkownika i stojących za nim Anglików) ogłasza kozackiego dowódcę szachem Persji. Odtąd nasz młody oficer, którego oglądamy na fotografii, kiedy objaśnia kolegom (a wszyscy na tym zdjęciu ubrani są w rubaszki i papachy) zasady działania cekaemu Maxim, udoskonalony model 1910, będzie nazywać się Szachem Reza Wielkim, Królem Królów, Cieniem Wszechmogącego, Namiestnikiem Boga i Centrum Wszechświata, a także założycielem dynastii Pahlavi, zaczynającej się od niego i zgodnie z wyrokami losu kończącej się na synu, który w równie chłodny, zimowy poranek jak ten, kiedy jego ojciec zdobywał stolicę i tron, tyle że w pięćdziesiąt osiem lat później, opuści pałac i Teheran odlatując nowoczesnym odrzutowcem ku niezbadanym przeznaczeniom.

## Fotografia (3)

Wiele zrozumie ten, kto z uwagą spojrzy na fotografię ojca i syna z r. 1926. Na tym zdjęciu ojciec ma lat czterdzieści osiem, a syn — siedem. Kontrast między nimi jest pod każdym względem uderzający: potężna, rozrośnięta postać szacha-ojca, który stoi zachmurzony, apodyktyczny, podpierający się rękoma pod boki, a przy nim, sięgająca mu ledwie do pasa, wątła, drobna sylwetka chłopca, który jest blady, stremowany i posłusznie stoi na baczność. Obaj są ubrani w takie same mundury i czapki, mają takie same buty i pasy i tę samą ilość guzików — czternaście. Ta identyczność ubioru to pomysł ojca, który chce, żeby syn, tak bardzo w swojej istocie odmienny, przypominał go jednak możliwie najdokładniej. Syn wyczuwa tę intencję i choć z natury jest słabym, chwiejnym i niepewnym siebie, będzie starał się za wszelką cenę upodobnić do bezwzględnej, despotycznej osobowości ojca. Od tego momentu zaczną w chłopcu rozwijać się i współistnieć dwie natury — jego własna i ta naśladowana; wrodzona i ta rodzicielska, którą dzięki ambitnym staraniom zacznie nabywać. W końcu zostanie tak całkowicie zdominowany przez ojca, że kiedy po latach sam zasiądzie na tronie, będzie odruchowo (ale często także świadomie) powtarzać zachowania taty i nawet już u schyłku własnych rządów powoływać się na jego władczy autorytet. Na razie ojciec zaczyna panowanie z całą wrodzoną mu energią i impetem. Ma rozbudowane poczucie misji i wie, do czego dąży (mówiąc jego brutalnym językiem, chce zagnać ciemny motłoch do roboty i zbudować silne, nowoczesne państwo, przed którym wszyscy — jak powiada — robiliby w portki ze strachu). Ma pruską, żelazną rękę i proste, ekonomiczne metody. Stary, drzemiący, rozwałęsany Iran drży w posiadach (z jego nakazu Persja nazywa się odtąd Iranem). Zaczyna od stworzenia imponującej armii. Sto pięćdziesiąt tysięcy ludzi dostaje mundury i broń. Armia jest jego oczkiem w głowie, jego największą namiętnością. Armia musi mieć zawsze pieniądze, musi mieć wszystko. Armia zapędzi naród w nowoczesność, w dyscyplinę i posłuszeństwo. Wszyscy muszą stać na baczność! Wydaje zakaz noszenia irańskich ubrań. Wszyscy muszą chodzić w europejskich garniturach! Wydaje zakaz noszenia irańskich czapek. Wszyscy muszą chodzić w czapkach europejskich! Wydaje zakaz noszenia czadorów. Na ulicach policja zdziera czadory z przerażonych kobiet. Przeciw tym praktykom protestują wierni w meczetach Meszhedu. Wysyła artylerię, która burzy meczety i masakruje

buntowników. Każe osiedlać plemiona koczownicze. Koczownicy protestują. Każe zatruwać im studnie, skazując ich na śmierć głodową. Koczownicy protestują nadal, więc wysyła przeciw nim karne ekspedycje, które zamieniają całe okręgi w ziemię bezludną. Dużo krwi płynie drogami Iranu. Zakazuje fotografować wielbłądy. Wielbłąd, powiada, to zwierzę zacofane. W Qom jakiś mułła wygłasza krytyczne kazania. Wchodzi do meczetu i grzmoci krytyka kijem. Wielkiego ajatollacha Madresi, który podniósł przeciw niemu głos, trzyma latami zamkniętego w lochu. Liberałowie nieśmiało protestują w gazetach. Zamyka gazety, liberałów wsadza do więzienia. Kilku z nich poleca zamurować w wieży. Ci, których uzna za niezadowolonych, za karę muszą meldować się codziennie na policji. Nawet panie z arystokracji mdleją ze strachu w czasie przyjęć, kiedy ten burkliwy i nieprzystępny olbrzym spojrzy na nie surowym wzrokiem. Reza Khan do końca zachował wiele nawyków ze swego wiejskiego dzieciństwa i koszarowej młodości. Mieszka w pałacu, ale nadal sypia na podłodze, zawsze chodzi w mundurze, je z żołnierzami z tego samego kotła. Swoją chłop! Jednocześnie jest pazerny na ziemię i pieniądze. Korzystając ze swojej władzy gromadzi niebywały majątek. Staje się największym feudałem, właścicielem blisko trzech tysięcy wsi i dwustu pięćdziesięciu tysięcy chłopów do tych wsi przypisanych, posiada akcje w fabrykach i udziały w bankach, bierze daniny, liczy i liczy, dodaje i dodaje, wystarczy, że błysnie mu oko, kiedy zobaczy dorodny las, zieloną dolinę, żyzną plantację, a ten las, dolina, plantacja muszą być jego, niestrudzony,

nienasycony cały czas powiększa swoje włości, piętrzy i mnoży swoją szaloną fortunę. Nikomu nie wolno zbliżyć się do miedzy, która wyznacza granicę monarchicznej ziemi. Pewnego dnia odbywa się pokazowa egzekucja — to z rozkazu szacha pluton wojska rozstrzeluje osła, który nie bacząc na zakazy wszedł na łąkę należącą do Rezy Khana. Na miejsce egzekucji spędzono okolicznych chłopów, żeby nauczyli się szanować pańską własność. Ale obok okrucieństwa, chciwości i dziwactw, stary szach miał też swoje zasługi. Uratował Iran przed rozpadem, który groził temu państwu po pierwszej wojnie światowej. Ponadto starał się modernizować kraj budując szosy i koleje, szkoły i urzędy, lotniska i nowe dzielnice w miastach. Naród pozostał jednak biedny i apatyczny i kiedy Reza Khan odszedł, uradowany lud długo świętował to zdarzenie.

## Fotografia (4)

Słynne zdjęcie, które w swoim czasie obiegło świat: Stalin, Roosevelt i Churchill siedzą w fotelach na przestronnej werandzie. Stalin i Churchill są ubrani w mundury. Roosevelt ma na sobie ciemny garnitur. Teheran, słoneczny grudniowy poranek roku 1943. Wszyscy na tym zdjęciu mają wygląd pogodny i to nas cieszy, ponieważ wiemy, że toczy się najcięższa w dziejach wojna i że wyraz twarzy tych ludzi jest sprawą dla wszystkich istotną: musi budzić otuchę. Fotorreporterzy kończą pracę i wielka trójka przechodzi do hallu na chwilę prywatnej rozmowy. Roosevelt pyta Churchilla, co stało się z władcą tego kraju, szachem Rezą (o ile, zastrzega się Roosevelt, dobrze wymawiam to nazwisko). Churchill wzrusza ramionami, mówi z niechęcią. Szach podziwiał Hitlera i otoczył się jego ludźmi. W całym Iranie było pełno Niemców — w pałacu, w ministerstwie, w armii. Abwehra stała się w Teheranie potęgą, a szach patrzył na to z życzliwością, gdyż Hitler prowadził wojnę przeciw Anglii i Rosji, a nasz monarcha nie cierpiał Anglii i Rosji, zacierał ręce, kiedy wojska Fuhrera robiły postępy. Londyn bał się o ropę irańską, która była paliwem dla floty brytyjskiej, a Moskwa obawiała się, że Niemcy wylądują w Iranie i zaatakują w rejonie Morza Kaspijskiego. Ale przede wszystkim chodziło o kolej trans-irańską, którą Amerykanie i Anglicy chcieli przewozić broń i żywność dla Stalina. Szach odmówił zgody na korzystanie z tej kolei, a moment był dramatyczny: dywizje niemieckie posuwały się coraz dalej na wschód. W tej sytuacji alianci działają stanowczo — w sierpniu 1941 do Iranu wkroczyły oddziały armii brytyjskiej i Armii Czerwonej. Piętnaście dywizji irańskich poddało się bez większego oporu, co szach przyjął jako wiadomość niewiarygodną i przeżył jako osobiste upokorzenie i klęskę. Część jego armii rozeszła się do domu, a część alianci zamknęli w koszarach. Szach, pozbawiony swoich żołnierzy, przestał się liczyć, przestał istnieć. Anglicy, którzy szanują nawet tych monarchów, którzy ich zdradzili, dali szachowi honorowe wyjście — niechże Jego Wysokość zechce abdykować na rzecz swojego syna, następcy tronu. Mamy o nim dobre zdanie i zapewnimy mu poparcie. Ale też niechże Jego Wysokość nie myśli, że ma jakiegokolwiek inne wyjście! Szach zgadza się i we wrześniu tegoż roku 41 na tron wstępuje jego dwudziestodwuletni syn Mohammed Reza Pahlavi. Stary szach jest już prywatną osobą i po raz pierwszy w życiu wkłada cywilny garnitur. Anglicy odwożą go okrętem do Afryki, do Johannes-



burga (gdzie umiera po trzech latach nudnego, choć wygodnego życia, o którym nie da się wiele powiedzieć). We brought him, we took him, zakończył krótko Churchill (myśmy go postawili i myśmy go zdjęli).

## Z notatek (1)

Widzę, że brakuje mi kilku zdjęć albo nie umiem ich znaleźć. Nie mam fotografii ostatniego szacha z okresu jego wczesnej młodości. Nie mam z roku 1939, kiedy uczęszcza do szkoły oficerskiej w Teheranie, kończy dwadzieścia lat i ojciec mianuje go generałem. Nie mam zdjęcia jego pierwszej żony — Fawzi, kiedy kąpie się w mleku. Tak, Fawzia, siostra króla Faruka, dziewczyna wielkiej urody, kąpała się w mleku, ale księżniczka Ashraf, bliźniacza siostra młodego szacha i jak mówią jego zły duch, jego czarne sumienie, wsypywała jej do wanny żrące proszki: ot, jeden ze skandali pałacowych. Mam natomiast fotografię ostatniego szacha z 16 września 1941, kiedy obejmuje po ojcu tron jako szach Mohammed Reza Pahlavi. Stoi w sali parlamentu, szczupły, w dekoracyjnym mundurze, z szablą u boku, i czyta z kartki tekst przysięgi. Zdjęcie to było powtarzane we wszystkich albumach poświęconych szachowi, a było ich dziesiątki, jeśli nie setki. Bardzo lubił czytać o sobie książki i oglądać albumy wydawane na jego cześć. Bardzo lubił odsłaniać swoje pomniki i swoje portrety. Nie było żadnej trudności z obejrzeniem podobizny szacha. Wystarczyło stanąć w dowolnym miejscu i otworzyć oczy: szach był wszędzie. Ponieważ nie wyróżniał się wysokim wzrostem, fotografowie musieli ustawiać obiektyw tak, żeby na zdjęciu wydawał się najwyższym spośród obecnych. Pomagał im w tych zabiegach chodząc w butach na wysokim obcasie. Poddani całowali go w buty. Mam takie zdjęcia, kiedy leżą przed nim i całują go w buty. Natomiast nie mam fotografii jego munduru z roku 1949. Mundur ten, podziurawiony od kul i zalany krwią, był wystawiony w szklanej gablocie klubu oficerskiego w Teheranie jako relikwia, jako przypomnienie. Szach miał go na sobie, kiedy pewien młody człowiek, który udawał fotoreportera i posługiwał się pistoletem wmontowanym w aparat fotograficzny, oddał do niego serię strzałów ciężko raniąc monarchę. Obliczają, że było pięć zamachów na jego życie. Z tego powodu wytworzył się taki klimat zagrożenia (zresztą realnego), że musiał poruszać się otoczony tłumem policjantów. Irańczyków denerwowało to, że urządzano czasem imprezy z udziałem szacha, na które, ze względów bezpieczeństwa, zapraszano tylko cudzoziemców. Jego rodacy mówili też kąśliwie, że poruszał się po swoim kraju niemal wyłącznie samolotem lub helikopterem, że oglądał swój kraj tylko z lotu ptaka, z tej wygodnej, niwelującej kontrasty perspektywy. Nie mam żadnej fotografii Chomeiniego z lat dawniejszych. Chomeini

pojawia się w mojej kolekcji od razu jako starzec, jak gdyby był człowiekiem, który nie miał młodości ani wieku męskiego. Tutejsi fanatycy wierzą, że Chomeini jest owym dwunastym imaniem, Oczekiwany, który zniknął w dziewiątym wieku i teraz, kiedy minęło ponad tysiąc lat, powrócił, żeby wybawić ich od biedy i prześladowań. Dostyc to paradoksalne, ale fakt, że Chomeini widoczny jest na fotografiach od razu jako mąż wiekowy, mógłby potwierdzić ową złudną wiarę.